

MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI



Fot. Photo-Plat

...Tegoroczna zima przyszła wprawdzie bardzo późno, ale zato objawiła całą swą srogość w długotrwałych mrozach, zwalach śniegu i zamieciach, utrudniających ruch pieszy i kołowy na terenie całej Polski...

Z Ł A W O Ł A

W dyskusji nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa p. poseł Śląski, dziedzic na Koronowie i przyległych folwarkach, wystąpił z ostrą krytyką naszego pisma „Przodownik Wiejski“ i działalności Centralnego Związku Młodej Wsi. W stenogramach sejmowych tyle zanotowano z jego mowy:

„W naszym przekonaniu w dziedzinie parcelacji popełniono szereg błędów, ale te błędy można naprawić. Są jednak rzeczy, które naprawić jest trudniej. Parę dni temu otrzymałem materiały, które ilustrują kierunek, w jakim pracuje pismo „Przodownik Wiejski“. Cytuję dla przykładu szereg cytat dosłownych: O szkolnictwie pisze się w sposób następujący: „Szkoła średnia jest z pochodzenia swego szkołą szlachecko - mieszczańską, arcyklerikalną. Będzie wyglądało na paradoks twierdzenie, że szkoła jest jedną z najbardziej zachowawczych instytucyj w Państwie, że od czasu Komisji Edukacyjnej niewiele się tu zmieniło“. Dalej „Nowy obóz płk. Koca“. Od wielu miesięcy, na gruzach B. B. W. R. w cichości ducha przygotowuje się nowy obóz prorządowy płk. Adama Koca. „Kuszenie płk. Koca przez kler“: Wszystkie te bajawy usiłują wykorzystać dla swych celów księża i endecy... Dobrze płatni pismacy brukowców katolickich upraszczają sobie te elaboraty prasowe tak dalece, że wszelką myśl demokratyczną podciągają pod strychulec komunizmu“. W artykule pod tyt.: „Gdzie są Polacy“ mówi się o księżach, jako o przedstawicielach czarnej międzynarodówki. O p. wiceministrze skarbu, Morawskim, pisze się, jako o obszarniku i konserwatyście i wyraża obawę, czy nominacja jego nie odbije się niekorzystnie na gospodarce drobnego rolnictwa. Nominacja wygląda bowiem na ukłon sfer rządowych w stronę obszarników.

W listopadzie r. zeszłego odbył się zjazd Młodej Wsi, na którym zostało przyjętych szereg wniosków, które są sprzeczne nie tylko z obowiązującymi ustawami, ale nawet i Konstytucją i wykazują jaskrawo, do czego prowadzi wpływ „Przodownika Wiejskiego“ w ciągu jednego roku pracy wśród młodzieży wiejskiej. Między innymi w jednym z wniosków, dotyczących wykupu ziemi, zjazd wypowiada się za całkowitym przejęciem ziemi przez chłopów bez odszkodowania, za wyjątkiem 50 ha, które może zatrzymać właściciel. Wypowiada się za upaństwowieniem podstawowych surowców, aparatu kredytowego, oraz uspołecznieniem innych warsztatów przemysłowych, za wyjątkiem drobnych zakładów rzemieślniczych. Wreszcie domaga się, aby formy spółdzielcze zostały zastosowane nie tylko przy organizowaniu zbytu, lecz i w przemyśle wiejskim, jak również poczynienia doświadczeń z gospodarstwami rolnymi, prowadzonymi na zasadach spółdzielczych celem wypróbowania, czy ta forma gospodarowania nie jest właściwszą od dotychczasowych, odrębnych gospodarstw rolnych (głos: wypróbowana została już w Rosji).

Cytuję te rzeczy, aby wykazać, do jak niebezpiecznych wniosków można doprowadzić obalamowaną młodzież wiejską. W terenie panuje przekonanie, że akcja „Młodej Wsi“ i „Przodownika Wiejskiego“ oparta jest na funduszach Ministerstwa

Roln. Dlatego zwracam się do p. Ministra z prośbą o wyjaśnienie i oświadczenie się w tej sprawie (p. Minister: Już raz zaprzeczyłem). Aby uspokoić teren, chciałbym, aby p. Minister oświadczył, że żadne fundusze z jego budżetu nie idą na ten cel. Wyjaśnienie to jest konieczne ze względu na to, że p. Minister otwierał ten Zjazd i byłoby wskazane, aby obecnie odciął się Pan od linii, po której poszły wnioski Zjazdu. Stawiam te pytania tak wyraźnie, ponieważ doszły do mnie wiadomości, że rzekomo z Funduszu Ministerstwa zostało wpłacone na „Przodownika Wiejskiego“ przeszło 20.000 zł. w roku zeszłym i mówi się także o otrzymaniu znacznych subwencji w r. b. Uważam, że Związek Młodej Wsi potrzebuje opieki, ale z zastrzeżeniem, aby praca tej organizacji nie była skierowana przeciwko obciążeniu autorytetu duchowieństwa i rządu, aby nie propagowała klasowości, lecz oparta była na zasadach chrześcijańskich i narodowych. Dopiero po otrzymaniu dokładnie sprecyzowanych wyjaśnień p. Ministra w tym kierunku, będę się mógł oświadczyć o moim stosunku do Ministerstwa Rolnictwa“.

Pan poseł mówi, że mu dostarczono materiałów przed paru dniami. Szkoda, że nie zadał sobie p. Śląski trudu zbadania i ocenienia wartości tych materiałów oraz znaczenia dla Państwa naszej pracy przed robieniem w Sejmie zarzutów na tej podstawie p. Ministrowi Rzeczpospolitej. Tak bowiem powinien postępować człowiek odpowiedzialny za rzucane publicznie słowa. Sądziłoby należało, że grubszy ziemianin, zapewne „uczony w piśmie“, potrafiłby przeczytać rocznik „Przodownika Wiejskiego“ i przekonać się, jak wysoki ton patriotyczny cechuje jego artykuły.

Zapewne wtedy nie powtarzałyby p. poseł perfidnie wyrwanych zdań z tekstu i zestawionych razem dla zrobienia „zajawy“ w sejmie i nastraszenia Ministra rolnictwa. No bo jakże to można tolerować w państwie „ziemiańsko - klerikalnym“ związek, który mówi o reformie rolnej, pozwala sobie nawet, o zgrozo, krytykować program szkolny, a nawet nieprzychylnie wyrażać się o duchownych osobach. Mało tego, p. minister Poniatowski nawet był na zjeździe tej organizacji i daje grube pieniądze na „Przodownika Wiejskiego“, toż to zbrodnia, wołająca o pomstę do nieba.

I tu łatwowierny p. poseł zagalopował się w oskarżeniach, robiąc z siebie przysłowionego „Filipa z konopi“.

W odpowiedzi p. Minister Rolnictwa musiał pouczać p. posła Śląskiego, wysokiego suwerena, by na przyszłość nie zasypywał się tak sromotnie.

Odpowiedź tę przytaczamy:

„P. posłowi Śląskiemu w stosunku do „Przodownika Wiejskiego“ chcę odpowiedzieć, że zachodzi tu nieporozumienie. „Przodownik Wiejski“ jest to czasopismo Związku Młodzieży Wiejskiej, ponadto zaś istnieje instytucja „Przodownik Wiejski“, w której pracował do ostatnich czasów poseł Gwiżdż, a obecnie prezesuje Władysław Radwan.

Instytucja powstała z inicjatywy ś. p. Skwarczyńskiego, który zajmował się uniwersytetami wiejskimi. I tej instytucji z poważnym zasiłkiem pie-

W zamglony dzień

Mgła
Zległa
Na ziemię ciężka i mokra.
Zszarzało, zmiękło.
Wilgotnym pocałunkiem
Spoiła się ziemia,
Chmurami się powlekły
Niebios powieki senne,
Brzemienne.

Z płaczących dachów
Chat, lży raz po raz kapią
Na chodnik, pod stopy
Ludzi okutanych, pół-widnych
W labiryntach pół-nocy
I wąskich uliczek,
Gdzie kryształły soczyste,
Bezwolne, perliste
Padają bezbronnie,
Rozcierane tysiącami
Twardych stóp, na ślepo

Wśród warg ziemi zseplątych
Na czarne, miękkie błoto.
Nie patrzę w twarze ludzi
Za mgłą, bez wyrazu
I w bezładnym pochodzie.
Strząsamy błoto z nóg
Obrzydłe,
Matka i ja,
Tuż przy sobie,
Tak znani i bliscy...

Bartłomiej Bigorański

nieżnym przychodzi Ministerstwo Rolnictwa. Natomiast w stosunku do wydawnictwa „Przodownik Wiejski“ ani w stosunku do wydawnictwa „Siew“ pieniądze Ministerstwa nie wchodzą w grę. Niezależnie od mniej czy więcej szczęśliwych wystąpień organizacja, o której pos. Śląski mówił, jest organizacją silnie na gruncie państwowym stojącą. W stosunku do organizacji młodzieżowych stoję zawsze na stanowisku, że nie jest ich zadaniem rozstrzyganie zagadnień politycznych, choć jest rzeczą zrozumiałą i konieczną, że w trybie samokształcenia poruszane są ogólne zagadnienia społeczno - gospodarcze. Przerost zainteresowań politycznych nie jest napewno szczęśliwym kierunkiem rozwoju, występuje on zresztą nie w tej jednej organizacji.

Z drugiej jednak strony bezwątpienia w stosunku do młodzieży, jak w wielu innych zagadnieniach oświatowo - wychowawczych, pedagogika nie na tym polega, aby z urzędu i przez cenzurę krępować wystąpienia. Powstanie głębszego nurtu pracy i głębszych ośrodków wychowania jest najskuteczniejszą gwarancją skierowania prac organizacyjnych na właściwą drogę...“.

Z odpowiedzi p. min. Poniatowskiego widać, że p. poseł Śląski ośmielał się nawet poddawać w wątpliwość nasz charakter państwowy. Tutaj nasuwa nam się przypuszczenie, że p. Śląski nie jest łatwowiernym naiwniakiem, a odwrotnie, że kierował się złą wolą zarówno w perfidnym zestawieniu przytoczonych cytat, jak i świadomym zestawieniu „Towarzystwa Regionalnych Ośrodków Społeczno - wychowawczych Przodownik Wiejski“ z pismem „Przodownik Wiejski“, aby zrobić tą drogą wrażenie na innych nieświadomych posłach, wykazując jaką to organizację popiera moralnie i finansowo p. Minister Rolnictwa.

Nie dziwi nas wcale, że reakcyjnemu ziemiaństwu niemiła jest robota Związku Młodej Wsi, nieuznającej wyłączności i monopolu ziemian do reprezentowania rolnictwa. Rozumiemy, że nie może ono spokojnie tolerować wysuniętej przez nas zasady, że ziemia winna należeć do tych ludzi, którzy ją potrafią uprawić własnymi rękami. Nie może również mu się podobać wysuwanie potrzeby dokonania głębszych

przemian społecznych i gospodarczych w Polsce. To jednak nie upoważnia posła Śląskiego do oczerniania Związku bezkarnie. Nie ma on absolutnie żadnego powodu do zarzucania nam bezpaństwowego stanowiska, lub braku patriotyzmu. Nie ma ten pan prawa do wygłaszania w parlamencie bredni, które nieświadomych mogą wprowadzić w błąd. P. Śląski sam zresztą nie wierzy w wytwarzaną panikę, śmieje się w kułak z rzekomego komunizmu w C. Z. M. W. (o którym pisze na tej podstawie reakcyjno - narodowe pismo A. B. C.). Te wywody sejmowe były mu potrzebne dla przypodchlebiania się p. pułk. Kocowi, żeby łaskawie pamiętał w chwili tworzenia obozu o tych, co zawsze się oddają do dyspozycji każdemu, kto ma władzę. P. Śląski chciał sobie zaskarbić tą drogą łaski duchowieństwa, które — jak p. poseł ma nadzieję — odpłaci się pięknem za nadobne. Było mu również to wszystko potrzebne dla podstawienia nogi p. ministrowi Poniatowskiemu przez wykazanie, jakim to organizacjom sprzyja Minister Rolnictwa.

Nikt jednak poważniej się nie przejął mową p. Śląskiego, wszyscy natomiast poznali, jak grubemi niemi jest to wszystko zsyte do kupy. Jeśli zaś kto ma wątpliwości, a jest uczciwy, to weźmie do ręki „Przodownik Wiejski“ i przekona się naocznie po przeczytaniu tego pisma, ile tupetu miał p. poseł, zestawiając urywki zdań z artykułów lub kroniki dla sfabrykowania niepoważnych zarzutów.

Stanisław Gierat

Świtaniem

Drzemał wielowiekowy mrok, dłuższy od nocy polarnej,
po chłopskim grzbiecie spływał ekonomskiego bąta świst...
...Milezały wargi bezgwarne.

Wstał świt. Mróz się iskrzył na śniegu,

Warknęły stare wrótnie u stodoły.

„Zrzuć ta, Jasięk, do młocki pszenicy!“

„Chtóry?“

„Wszystko jedno, bierz skraja, od brzegu!“

Huknęły gradem cepy, z całej siły,

rozdadały się echem klepiska...

Młóci na Jutro każda wieś

od stron najdalszych, aż tam gdzie... E. Marzec



Ś. P. JADWIGA DZIUBIŃSKA

W dniu 28 stycznia b. r. zmarła w Warszawie ś. p. Jadwiga Dziubińska, jedna z najbardziej niestrudzonych działaczek ruchu ludowego.

Całe swoje życie poświęciła szerzeniu oświaty rolniczej. Z Jej inicjatywy powstała w 1900 r. w Pszczelinie pierwsza męska szkoła rolnicza w Polsce, której ś. p. Jadwiga Dziubińska była pierwszą kierowniczką, oddając równocześnie cały osobisty majątek na ten cel. Na wzór Pszczelina założyła taką samą szkołę dla dziewcząt w Kruszynku. Celem zapoznania się z oświatą rolniczą, wyjeżdżała ś. p. Dziubińska do krajów skandynawskich, badając tamtejszy system nauczania, organizację szkolnictwa i t. p.

W wolnej Polsce weszła do I-go Sejmu Ustawodawczego, jako poseł. Była autorką ustawy o szkolnictwie rolniczym. Wkrótce jednak odsunęła się od czynnego życia politycznego. Z jej inicjatywy powstało w Polsce pierwsze seminarium dla nauczycielek gospodarstwa wiejskiego w Sokołówkę, którego do koń-

ca życia pozostała kierowniczką. Należy też nadmienić, że ś. p. Dziubińska brała udział w pracach Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej i była przewodniczącą pierwszej Komisji Rolnej tegoż Związku. biorąc udział w pracach Kołek Rolniczych, była jedną z pionerek szerzenia idei spółdzielczości. Pochodząc ze sfery ziemiańskiej, zerwała z nią całkowicie i całe życie poświęciła sprawie chłopskiej. Obok umiłowanej nade wszystko sprawy wiejskiej, pracowała nad wywalczeniem niepodległości i za udział w Związku Walki Czynnej była więziona w Cytadeli.

W swojej kilkudziesięcioletniej pracy nie istniało dla Niej życie osobiste, zaszczyty — była jedną z tych cichych pracowniczek, które cechuje: nieugięta wola, wielka miłość do ludzi, a specjalnie młodzieży, nadzwyczajna skromność i upór w realizowaniu swoich zamierzeń.

Cześć Jej pamięci!

ZACZYNAJEMY SIĘ UCZYĆ ROBÓT TRYKOTARSKICH

Wszystkie fachowe pisma kobiece zagraniczne są przeładowane nawoływaniem czytelniczek do rozpowszechniania i stosowania w ubiorach i innych rzeczach, służących do ozdabiania mieszkań, robotami szydełkowymi, na drutach i siatce. Ileż to rzeczy pożytecznych i ładnych może zrobić każda kobieta, szczególnie młoda dziewczyna, przy niewielkich kosztach. Wśród kobiet polskiego społeczeństwa ten zdrowy objaw pracowitości, chęci, dążenia do samowystarczalności widzi się coraz częściej — jednak te wysiłki nie są dostateczne. O tem, żeby tak za granicą zbierano z tych rzeczy krocia, narazie nie ma mowy, bo i wła-

sny rynek nie jest dostatecznie obsłużony. Przyczyną jest bezwzględnie brak zorganizowania i zrozumienia wśród kobiet oraz brak podręczników specjalnych. Bo chociaż ta i owa kobieta umie odrobić wzór, ale, nie znając nazwy ściągów, nie umie go nauczyć, a tym samym rozpowszechnić. Moda dzisiejsza pod tym względem jest bardzo łaskawa, daje dużą swobodę i różnorodność wyboru. Miasto to docenia. Witryny sklepów są zarzucone masą swetrów, garsonek, czapek, szalików i t. d. Ubrania codzienne kobiet to spódniczka sportowa i sweterek ręcznie robiony, skromnie ozdobiony oryginalnymi guzikami i paskiem. A w mieszkaniach

PAWEŁ MADEJ

CZARY

(Dokończenie)

Nadeszły żniwa. Wszyscy poszli w pole do roboty. W domu zostawał jedynie Słowik, który gotował codziennie obiad dla żniwiarzy. Pewnego razu po obiedzie Helcia, siostra Słowikowej, wyszła na podwórko, by obmyć garnki i została zagadnięta przez jakiegoś pana z teczką pod pachą.

— Panienko, którą ja dojdę do Rurkowa?

— Do Jurkowa? To tak na prawo i przez błonia, potem jest rzeka i chłop pana przewiezie.

— A do Konermód?

— Nie wiem proszę pana, może pan do Koniedzmóst?

— O tak, tak, panienko, tylko ja tych stron nie znam, bom jest od Poznania.

— A pocóż panu te wioski?

— Widzi panienska, o mnie się ludzie tutejsi dowiedzieli i po mnie telefonowali, tu w Rurkowie jest chory, któremu nikt nie może pomóc. Ale ja mu pomogę. Dziękuję paniencie, do widzenia, i począł się oddalać. Rozmowie tej przysłuchiwała się z zaciekawieniem Słowikowa i każde słowo łowiła uchem, bojąc się, by czegoś nie zapomniała, a gdy zobaczyła, że podróżny się oddala, wówczas wypadła jednym tchem na podwórko i krzyknęła za nim:

— Hej, proszę pana, niechno pan zaczeka. A gdy ten się zatrzymał, poprosiła go, by zaszedł do chałupy, do chorego Słowika. Ale ten tłumaczył się brakiem czasu i mówił, że kiedy indziej owszem, dzisiaj nie może choćby chciał, gdyż się musi śpieszyć Ale

ileż to drobiazgów na każdym kroku, dyskretnie rozrzuconych lub zawieszonych, a tak miłych dla oka, tak ładnie zdobiących wnętrza i czyniących je przytulnym, ciepłym i takim bardzo swoim.

Dlaczego więc, kobieta wiejska, ma zostawać w tyle? W miarę możności musi wyciągać nogi i dążyć wielkimi krokami za kobietą miejską. Bo pomijając nawet modę, musi ona zrozumieć, że te rzeczy zrobione nieraz z takim mozołem, stokrotnie się jej opłacą, będą mocne, a tym samym bardziej praktyczne, niż kupiona tandeta fabryczna. Musimy w „Siewie Młodej

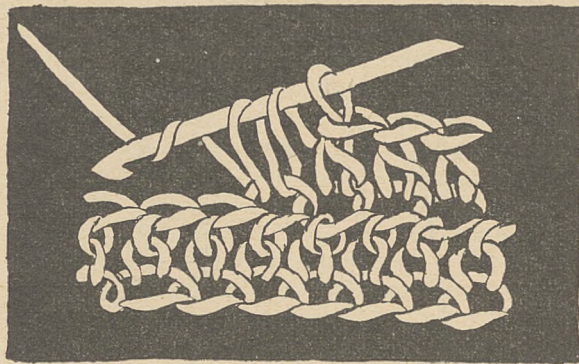
nych grubości szydełek i drutów: metalowych, które są numerowane, kościanych lub celulojdowych. Roboty szydełkowe są łatwiejsze, szczególnie dla początkujących, natomiast rzeczy zrobione na drutach są



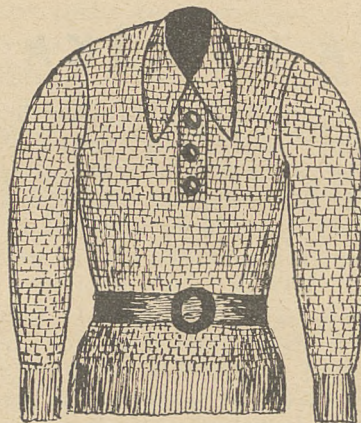
Łańcuszek.

Wsi“ te sprawy poruszać, a byłoby ideałem, gdyby Koleżanki, umiejące robić szydełkiem lub na drutach, nadsyłały wzory rysowane ściągów z wełny, oraz wstawek, czy serwet, robionych przez nasze matki i babki w latach swej młodości. Należy stwierdzić, że wszelkie te roboty nie są jakąś nowością, były one modne dawniej, szczególnie na wsi, tylko przez różne naleciałości zostały usunięte, zapomniane i dziś triumfalnie wróciły, tylko z większym nasileniem, aby znaleźć zastosowanie już nie tylko w robocie serwetek, wstawek do poduszek, ale w ubraniu, bieliznie i t. p. rzeczach.

Zależnie od grubości i rodzaju nici, używamy róż-



Półstłupki



Bluzeczka robiona szydełkiem.

milsze w użyciu, bardziej miękkie i zużywa się przy nich mniej wełny, a więc koszt jest mniejszy.

W okresie zimy Koleżanki z Sekcji powinny zająć się robotami trykotarskimi, pojedynczo lub zespołowo w formie konkursów, biorąc do tego jako zadanie np.

pod silnym naciskiem jej słów (mówiła prawie z płaczem) zgodził się wstąpić na chwilę.

Zobaczywszy chorego, zaraz się poznał na chorobie i mówił, że może dzisiaj częściowo pomóc, ale trzeba się spieszyć i teraz nikogo do chałupy nie wpuszczać, a pozamykać wszystkie drzwi.

Po wydaniu zarządzenia i kilku objaśnieniach, położył na ławie kilka przedmiotów a przeszukawszy kieszenie, wyciągnął długi zakonny różaniec, ukląkł na ziemi i zaczął się żarliwie modlić i ciężko wzdychać. Poczym wstał i pokropił mieszkanie święconą wodą. Za nim chodził Słowik z rydłem, który był potrzebny do kopania pod progami, i z bacznością śledził każdy ruch tajemniczego osobnika. Pod jednym z progów „doktor“ kazał Słowikowi kopać, a gdy ten się zmęczył, on sam, podkasawszy rękawy koszuli po ramiona, zaczął kopać, ale napróżno. Wyszedł do sieni i tu to samo się powtórzyło, kopał pod progiem,

przez który się przechodziło na podwórko. Słowik bacznie uważnie na najmniejszy jego ruch.

Nagle „doktor“ krzyknął:

— Jest! A cóż ci, człowieku niedobry, ten człowiek winien, żeś ty na niego sprowadził takie nieszczęście? Oj ludzie, ludzie, dokąd tego będzie? — zawodził, klęcząc jeszcze nad onym dołem, a jednocześnie trzymał w ręku jakiś zwój kłaków, przebitą długo szpiłą, której końce wystawały z obu stron kołtuna.

— Widzisz, człowieku, co cię tak dręczyło, ta szpiła była przyczyną twego nieszczęścia. Masz tu wrogów wokół siebie, musisz więcej uważać, bo oni dybiają na twoją zgubę. Słowik, widząc tę scenę, zdrtwił, zaczęło mu w głowie dziwnie szumieć, płatki przed oczami latać, poprostu zapomniał się, chwilami nawet myślał, że śni.

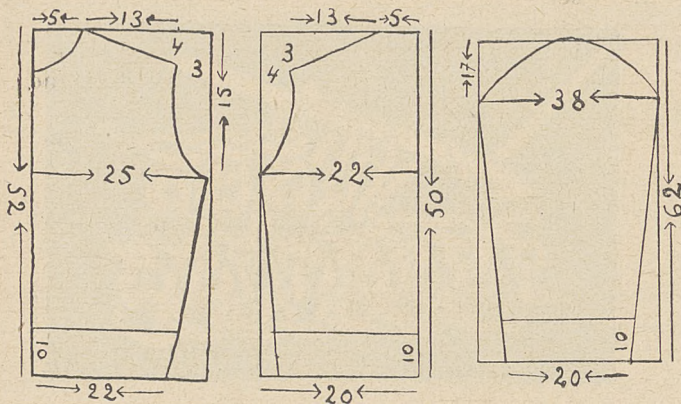
— Nie martw się człowieku, jest sposób na sposób, odrzekł „doktor“. Już po wszystkim.

zrobienie sweterka, szalika, czapki, rękawiczek lub skarpetek. Robota w gromadce lepiej idzie i chętniej, zapal bowiem jednej udziela się innym i w takiej szla-

chetnej rywalizacji nauka i rezultat pracy będą o wiele większe.

Rozpoczynając cykl praktycznych wskazówek o robotach trykotarskich, — uważam za najwłaściwsze zacząć od robót szydełkowych, jako łatwiejszych. Podstawą każdej najdelikatniejszej nawet roboty szydełkowej są następujące ścięgi: łańcuszek ścisły, słupki, półsłupki różnie kombinowane, łączone i powtarzane.

Ogromny błąd robią zazwyczaj koleżanki przy robocie sweterków, że nadają im formę na pamięć. Stąd też często mamy wypadki, że już zrobiony sweter okazuje się zaobszerny, lub zaciasny i wtedy trzeba pruć i zaczynać od początku. Aby uniknąć takich możliwości, należy przed tym wykroić formę z papieru według wymiarów własnej osoby i robić, przymierzając do formy. Dla zorientowania podaję rysunek takiej formy papierowej.



Forma papierowa swetra

A. Pomianowska

DOBRA KSIĄŻKA

Przeglądając nowości, ukazujące się na t. zw. rynku księgarskim, zauważamy pokąsną ilość wydawnictw traktujących o chłopie, o wsi, o życiu wiejskim, pisanych bądź przez samych chłopów - inteligentów z wsi wyrosłych, bądź przez mieszczan, dla których sensacji, blichtru i nowości łatwiej poszukać na odcinku wciąż jeszcze zaniechanym a współcześnie modnym. Zrodziło się tego sporo. Widać wyraźnie zwrot w dotychczasowych pojęciach, widać powolny jakgdyby obrót wskazówki po kole na jeden jego bardzo szeroki wycinek, którym jest znaczenie, waga, potęga wsi.

Wobec faktu dokonanego ustosunkować się trzeba, gdyż ruch młodowiejski, płynący głębokim nurtem po wzburzonych, pofalowanych obszarach naszego życia, zajmuje miejsce pierwszorzędne. Mogliśmy niedawno zarzucać poetom i pisarzom, że wsi nie widzą. Skazani wówczas byliśmy na wyczekiwanie na geniuszy, którzyby wyczuwali wspólny kształtujący się gromadami myśli społeczno - ekonomiczną, now-

rozwiązania problemów, którzyby odszukiwali duszę chłopca, jego pozycję, stanowisko, jego uczucia, sposób reagowania i tę szeroką skalę myśli, zwaną powszechnie chłopskim rozumem. Dziś ich już mamy.

Nasuują się uwagi, czym, mianowicie, ma być literatura, jakie jej oblicze, charakter piętna? Czy mamy czytać książki, które na całym szlaku przeszłości, — ucisku, udręczeń, pańszczyźnianego poddaństwa — nie znalazły sobie obywatelstwa?

Niewątpliwie spór czy sztuka ma istnieć dla samej sztuki, dla siebie samej, dla słowa, rytmu — czy sztuka dla społeczeństwa rozwiązać się, przychyłając się na tą czy na drugą stronę, nie da. Sztuka ma bowiem być piękna, bo jest sztuką, jest dążeniem do prawdy do najpełniejszego zrealizowania rozpędu twórczego, ale z drugiej strony ma zawierać treść, wypowiedzenie zamierzeń, odczuwań, doznań, bólu, nędzy, radości, ma czuć i rozumieć tętno życia, tajemki duszy, myśli.

Wkrótce znalazł się przy suto zastawionym stole, jadł, pił i opowiadał swoje przeżycia. Towarzyszył mu ojciec Słowika, który nadszedł w międzyczasie, a którego lekarz kazał jako ojca chorego wpuścić.

Popijając, rozmawiał o swoim nawstwie, a od czasu do czasu zerkał po domowników, badając stan silnego zadowolenia, które się wszystkim udzieliło.

Słowik jednak, mimo wszystko, nie dowierzał swemu szczęściu i po głębszym zamyśleniu zapytał:

— Wszystko dobrze, ale ile pan lekarz zarobił?

— Zaraz, muszę obliczyć, To tak, proszę was, 70 zł. i 79 gr.

— A to dlaczego aż tyle? To nie może być, panie, na te czasy to za ciężko, ja biedny, mnie nie stać.

— Mniej nie może być, tylem zarobił i tyle musi być, do grosza tu jest wyliczone.

— Zresztą, mam 25 zł. w domu to dam, więcej nie dam, bo i to nawet za dużo.

— Ależ proszę pana....

— Nie dochodź się, — mówi Słowikowa — zapożycz się i daj panu...

— Tak, tak przytaknął z zadowoleniem stary Słowik, nie tu, to tu, a dostaniesz, przecie nie tyle wydałeś na próżno, a tu żałujesz?

— Prędzej — ozwała się żona po raz wtóry.

Więc poszedł. Idąc, rozmyślał nad swym położeniem, co w tym jest? Ki diabli, z rękawa mu te kłaki nie wypadły, bom przecie widział. I tak myśląc, spotkał kalekę Adasia Biskupa, który nie mogąc chodzić o własnych siłach, wysiadywał całymi dniami, gdzie popadło, dopóki ktoś litościwy nie zaprowadził go do domu. Mijając go, usłyszał jak tenże mówił:

— Janie, jakiś pan się dzisiaj pytał, gdzie tu mieszka Słowik, no i powiedziałem mu.

Nie odrazu, ale się zmiarkował:

— To on o mnie się pytał, to on taki, — woła Słowik.

Nikomusię nie przyda zewnętrzna forma, zgrabne i odpowiednie powiązania i dobranie słów, mające oddać wraz z łezką sentymentalną a rzewną, samo zmysłom podpadające widzenie, wsłuchanie, niczym będą opisy schyłonego chłopca, orzącego czarną rolę, czy zachodzące słońce, radosne świergoty ptactwa, jeśli w tych obrazach zabraknie kręgosłupa, zabraknie treści. Wieś to niby tylko wspaniałe pejzaż, wielobarwnie mieniąca się łąka, zaorane pięknie w zagony pole, czy spokój, pogoda — nie! Wieś, to pot ciekący z czoła, trud, wysiłek, wieczne harowanie, aby wkładając 50% swych sił fizycznych wspólnie z kapryśną przyrodą, słońcem, wodą tworzyć chleb — dzieło wysiłku.

Literatura ma być chłopską w każdym calu, musi się z ziemi rodzić, wyrastać, potęgnić, aby wspólnie z dorobkiem innych odcinków naszego ruchu realizować sprawiedliwość... Od niej, jako od przodownicy, wyczuwającej rodzące się własne, chłopskie idee, nurty dogłębne, spodziewać się możemy wydatnej pomocy przy popularyzowaniu, rozszerzaniu zasięgu myśli ekonomicznej - społecznej, kulturalnej, oświatowej, politycznej. Wnętrzem jej jest bogata treść życia społecznego. Własne rozwiązania, podane w odpowiedniej formie, niewątpliwie znajdują oddźwięk, zrozumienie u jednych, a dla drugich staną się duchową strawą.

Ale sprawa literatury, to nie tylko samo tworzenie, mające być takim czy innym — nie! W sprawie literatury mieści się drugi czynnik, mianowicie jej odbiorca, jej konsument. I jeśli doniedawna książka nie miała żadnego przystępu do rąk chłopskich, to teraz, acz zwolna, rzecz ta ulega poprawie. Wprawdzie widzimy niechęć do książki, jej niedocenywanie, przejawiające się wśród starszych, ale zato ruch nasz młody wartości jej docenia całkownie, urządzając i organizując systematycznie konkursy dobrego czytania dobrej książki. Bo nie wystarcza czytać, jeśli ma się chęć ku temu — ale trzeba czytać dobrą książkę.

Sztuka piękna, chłopska ma zawędrować pod wiejskie strzechy. Jej zadaniem to ułatwienie, umożliwienie przeniknięcia czasami oderwanych pojęć, teorii, doktryn — to danie żywego, bezpośredniego, wymownego słowa. Bo chłop zrosnięty z ziemią myśli nie myślami oderwanymi, ale tak bezpośrednio, jak bezpośrednio jest jego otoczenie.

Nasz cel, potężnienie i podnoszenie na wyższy poziom całej wsi, uporczywe, wytrwałe ziszczenie programu, to nie tylko rzucanie hasel nowych, twórczych, jak żądanie głębokich reform społecznych, uspołecznienia, schłopienia państwa i t. p. ale również walka z tym wszystkim, co opóźnia, uniemożliwia szybsze kroczenie naprzód. W dziedzinie literatury jakże poważnym wrogiem jest książka niewyrostała z ducha wsi, z jej wnętrza, ale z ducha pańszczyźnianego, burżuazyjnego, albo nie mniejsze zło sącząca jadem trucizny wszelka tandeta, sensacja, grafomanstwo w literaturze zwanej nieszczytnie - brukową. Wpływy wychowawcze, jakie niewątpliwie literatura ta pozostawiać może, mogą paczyć duszę, pozostawiając głębokie rysy, ślady zgnilizny moralnej, tego wszystkiego, w czym tkwi, czym żyje świat mieszczański, świat kapitalistyczny.

W dziwny sposób na wieś wędrują powieści Mniszkówny, Rodziewiczówny, Marczyńskiego i Kraszewskiego — nie właśnie nie zawierające pożytecznego, co by mogło budować światopogląd wiejski — bowiem barwa, styl i fabuła to jeszcze nie wszystko. Do tego dojdzie spora kupa różnego rodzaju bzdur, piśmideł brukowych polskich i niepolskich autorów.

A przeglądając ostatnio wyszłe, jak i dawniejsze powieści, czy poezje, warto wymienić nazwiska tych autorów, których dzieła powinny być właśnie przez wieś czytane, jak Orkana, Kasprówicza, Żeromskiego, Reymonta a z młodszej generacji: Kruczkowskiego, Wiktora, Burka, Młodożeńca, Skuzy, Morcinka, Nędzy-Kubińca, Kowalskiego i innych. Przez te właśnie książki, wprawdzie nie wystarczające, ale już, bądź co bądź, reprezentujące własny dorobek wsi, może się wychowywać, kształcić współczesna wieś. Zdolność i umiejętność korzystania z książki (tego uczyć właśnie konkursy dobrego czytania) niewątpliwie przyniesie poważny plon w postaci pogłębienia, przyswojenia sobie tego, czem wieś żyje, co stanowi jej ducha, postawę pełną godności, powagę. Książka to szerokie okno na świat zjawisk bliskich nam, w nas się dokonywujących, niewidzianych, niespostrzeganych, nieodłącznych z nami związanych, wplecionych w to nasze szare, zwykłe, codzienne, ze wszystkimi jego smutkami, wysiłkami i biedą — życie.

Al. Kierek
Lubelskie

wik — a nie doczekanie, miał już wracać do chałupy, ale poszedł. Wszedł do mieszkania, przedstawił całą sprawę, od a, do z, czego teściowa wysłuchawszy, rzekła oburzona:

— A weźże, Jasiu, kija, a goń te chorobę i nie daj się bujać tym złodziejom, cyganom, nie słuchaj ojca, ani Krysi, oni nie rozumieją. Leć i wyrzuc go z domu, mój zięciu, większa Boska moc niż baranie rogi.

Jan rozgoryczony do reszty, przyszedł do domu i tamując wybuch, doszedł do stołu i najspokojniej zgarnął w dłoń pieniądze (które leżały przed „doktorem“).

— Nie nie dam i proszę, byś wyszedł z mieszkania, tylko już.

— Ależ, panie...

— Wynoś mi się w tej chwili...

„Doktor“, widząc, że to nie przelewki, pozbiierał wszystkie gratki i uciekł za drzwi, jak zmyty.

Od tej chwili upłynęło kilka dni. Słowik wyszedł w pole i spotkał się z kolegą, który tak samo chorował i też się zdał na łaskę losu.

— Co słyhać w Sielcu, Janie? Jak tam zdrowie?

— Dziękuję, a u was, co słyhać w Kobylnikach?

— Zdrowie troszkę lepiej, bom miał lekarza.

— Może tego co ja? No i jak tam?

— Słono mnie kosztował, żeby choć już całkiem wyzdrowieć, jak mówił.

— Ileś mu dał?

— 100 zł. chapnął jak lód.

— O, bój się Boga, gdzie ty podział rozum, człowieku, ja się tam nie dałem bujać.

— A wiesz, że on i w Skorocicach wyleczył jedną w ten sposób?

Jan się zamyślił, i szepnął: — Oj, dolo, dolo wiejska....

PRACE OŚWIATOWE I KULTURALNO-ARTYSTYCZNE W KOLE MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

II. ZESPOŁY TEATRALNE W KOLE MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Jest to forma pracy, przez którą można przemówić nawet do najbardziej obojętnej duszy człowieka, forma spełniająca ważną rolę w całokształcie prac oświatowych Związku. Ileż to razy zaczynaliśmy od teatru pracę naszych Kół, a ile razy teatr K. M. W. ujarzmił największych i najbardziej zapamiętałych wrogów Koła dawnej wsi, trafiając im do duszy i często nawet pozyskując ich na członków Organizacji.

Mimo tych usług, które oddawał nam teatr na wsi, musimy jednak odważnie stwierdzić, że coś się w nim od kilku lat zepsuło, że często użycie tej formy nie daje nam rezultatów, a pod względem materialnym przynosi nawet deficyt. Rzeczywiście, objaw ten zawsze ma prawie miejsce wtedy, gdy teatr przeszczepiamy z terenu miejskiego na wiejski, gdy zapominamy o jego roli wychowawczej i jego twórczych cechach.

W rozumieniu Związku forma ta winna występować przede wszystkim jako **teatr twórczy**, mający na celu nie tylko dać widzom serię przeżyć, oczyścić ich z codziennych trosk i szarzyzny życia, ale także rozbudzić spotęgowane życie duchowe, kształtować światopogląd i podnosić kulturę zarówno wśród widzów, jak i członków samego zespołu. Zatem teatr musi przez żywą twórczość zespołu kształcić uczucie i umysł słuchaczy, musi dać każdemu widzowi w upominku sporo poważnych myśli i problemów do przemyślenia i przedyskutowania, musi oczarować go pięknem przeszłości, by w codziennym życiu tym chętniej i energiczniej pracował dla jutra polskiej wsi.

Celem więc teatru w Kole Młodzieży Wiejskiej jest: twórczość, atmosfera wychowawcza i zespołowe oddziaływanie na środowisko.

Pewnie, że takiej roli nie spełni teatr, jeśli jego treścią będzie sztuka „Żyd w beczce“ albo „Błązek opętany“. W takim wypadku teatr staje się jedynie godziwą rozrywką, często nawet bardzo miłą i pożyteczną, lecz, niestety, tylko rozrywką, która po kilkukrotnym powtórzeniu nudzi się miejscowemu społeczeństwu, co w rezultacie prowadzi do braku widzów i zalamania się teatru w danym Kole.

Sztuki przeżyte, dające jedynie rozrywkę, musi zastąpić nowy repertuar teatralny, który stworzą poszczególne Koła, poszczególne i to najczęściej domośli artyści „z bożej łaski“, jakich nie brak wśród zespołów teatralnych naszych Kół.

Twórczość zespołów teatralnych Związku winna się opierać na zespołowej inscenizacji i recytacji, na inscenizacji fragmentów, lub nawet obrzędów ludowych, zdarzeń, opowiadań, fragmentów z powieści,

Na sztandar Związku

Na koszty związane z ufundowaniem sztandaru Centralnego Związku Młodej Wsi złożyli:

1. Rada Wojewódzka Związku Młodej Wsi ziemi Nowogródzkiej dn. 31.I. b. r. — zł. 31.

2. Uczestnicy konferencji kierowników Wojewódzkich Związków Młodej Wsi w dn. 1.II.37 r. zł. 47.

3. Członkowie Rady Naczelnej Centralnego Zw. Młodej Wsi w dniu 2.II b. r. zł. 166.

tekstów literackich, na scenicznym opracowaniu problemów politycznych, etycznych i społecznych, urządzaniu akademii, uroczystości i obchodów.

Tak ujęty teatr doprowadzi do wytworzenia własnego, tak bardzo nam potrzebnego w pracy Związku repertuaru teatralnego i nauczy nas zespołowości pracy, której w odgrywaniu takich sztuczek pisanych, charakteryzujących się indywidualizacją ról, prawie nie znajdziemy.

Pracując w myśl przytoczonych wytycznych, zespół winien wyrobić w sobie wytrwałość i to w oparciu o duże wyrobienie artystyczne, dzięki któremu każdy program opracowany będzie zarówno pod względem formy, jak i treści. Da się to uzyskać zwłaszcza wtedy, gdy kierujący zespołem umie wzbudzić ciekawość pracy, gdy umie wprost rozentuzjasmować swymi rolami wszystkich członków zespołu. Oczywiście, w takich wypadkach zbędnym będzie sprowadzanie członków na próbę pod przymusem, a często powtarzanie w czasie próby nie zniechęci grających, co w rezultacie pozwoli wystawić dobrze przygotowany program.

A dobrze przygotowany program rzadko mieliśmy możliwość widzieć wśród dziesiątków przedstawień, urządzanych przez Koła. Najczęściej wystawiano sztukę zaledwie po 2 lub 3 próbach, jedynie zgrubsza przygotowaną, co strachem napełniało cały grający zespół. W takich wypadkach często byliśmy świadkami, gdy dla dodania sobie animuszu i niby pokrycia braków artystycznych, zespół uciekał się do środków niewłaściwych, jak wódka. Naturalnie, że po takim zabiegu tylko w pojęciu grającego zespołu sztuka wypadła dobrze, ale znający się widz najczęściej wychodził rozczarowany i to zarówno słabo i źle odegraną sztuką, jak też i niskim poziomem artystycznym.

Przez inscenizację, „sztuki z głowy“ — (improvizacja tekstu na wybrany temat) — zespół wyrabia się w swej twórczości. Nie powinien jednakże na tem poprzestawać, a raczej dalej się dokształcać, zapoznać się z urządzeniami sceny, rolą światła, stroju, charakterystyki i innych. Skoro zaś zdobędzie minimalne przygotowanie i wyrobienie pod względem artystycznym, wtedy trzeba pomyśleć i o odegraniu sztuki pisanej, ale już nie „Posła i kominiarza“, lecz sztuki o wysokim stosunkowo poziomie artystycznym, a zarazem nie trudnej i dającej się dobrze odegrać w warunkach wiejskich, na lichej i skromnej scenie Koła. Jeśli taki teatrzyk nie będzie parodią teatru miejskiego i wpłynie na wyrobienie artystyczne zespołu — przez zestawienie piękna w sztuce pisanej z pięknem inscenizacji — to niewątpliwie wieś przyjmie go z zadowoleniem i obok rozrywki wyciągnie z niego i inne korzyści kulturalne.

Wracając jeszcze do teatru twórczego, musimy podkreślić nową metodę, prawie dotąd nie uwzględnioną, a polegającą na wciągnięciu do programu także widzów. Gdy na przykład przy inscenizowaniu fragmentów z historii chłopów przedstawiamy scenę „piętnowania“, winniśmy to urządzić tak, by w widzach wywołać bunt przeciwko pańszczyźnie, a w momencie wyrwania „piętnowanego“ z rąk oprawców jeden

z oswobodzicieli wznosi okrzyk: „Precz z pańszczyzną!“, który chórem powtarza cała sala widzów.

Dzięki takiemu działaniu wpływania na psychikę widza, stawiamy go niejako w roli grających na scenie, budzimy w nich masowo bunt i reakcję na krzywdę społeczną.

Niewtóre momenty, występujące w teatrze tworzącym, scharakteryzujemy, omawiając dalsze formy pracy.

Jeśli chodzi o zebrany materiał do teatru twórczego, to, niestety, w druku ukazało się niewiele prac, to też w tym zakresie zespoły będą musiały głównie same opracowywać i przygotowywać materiały. Dla przykładu podajemy jednak kilka utworów, które można nabyć za pośrednictwem Związku, lub w Związku Teatrów Ludowych, Kopernika 30.

1) „Ludzie bezdomni“ — inscenizacja w 3 częściach, opracowana na podstawie powieści Stefana Żeromskiego przez J. Turowiczównę — cena zł. 1,20.

2) „Pieśni o ziemi i pracy“ — opracowane na podstawie szeregu utworów powieściowych, poetyckich i artykułów, przez J. Turowiczównę — cena 80 gr.

3) „Obchód święta niepodległości“ — opracowa-

ny przez Bohdana Kiełbińskiego, wydany przez Komisję Oświaty Pozaszkolnej w Mińsku Mazowieckim.

4) „Obchód Imienia Marszałka J. Piłsudskiego“ — opracowany przez Bohdana Kiełbińskiego, wydany przez Komisję Oświaty Pozaszkolnej w Grodzisku Mazowieckim.

5) „Dożynki“ — opracowane przez Jadwigę Chrościaką, wydane przez Wojewódzki Związek Młodej Wsi w Warszawie.

6) „Teatr z pieśni“ — opracowała Zofia Solarzowa, w układzie plastycznym — J. Mierzejewska.

7) „Ochotnicy“ — J. Szczawieja

Z zakresu gotowych sztuk pisanych nie podajemy poszczególnych utworów, które radzilibyśmy odegrać, ale odsyłamy do „Rozumowanego katalogu sztuk do grania“, opracowanego przez J. Turowiczównę, w którym podane są: charakter sztuki, ilość aktów, osób i treść. Z tych danych łatwo już zespoły mogą się zorientować w danej sztuce i dostosować repertuar do warunków, w jakich sztuka będzie grana. Wskazane prace winny znajdować się w zespole teatralnym każdego Koła Młodzieży Wiejskiej.

(C. d. n.)

Bogumił Korusiewicz

PRZYSPOSOBIENIE SAMORZĄDOWE W OBEJŚCIU GOSPODARSKIM

CO NALEŻY ZMIENIĆ?

Wychowanie samorządowe trzeba zaczynać od siebie. Nie można myśleć o wpływaniu na szersze społeczeństwo wiejskie, na jego kierunek pracy i rozwoju, jeżeli we własnym gospodarstwie będzie nieład, jeżeli tu, gdzie wszystko od nas zależy, od naszej woli, zamiłowania i chęci, panuje rozgardiasz, rzucający się w oczy z każdego miejsca.

Wychowanie samorządowe ma na celu naukę porządku. Każdy porządek oparty jest na zaplanowaniu i wykonaniu. Trzeba zasady porządkowania wprowadzić tam, gdzie my jesteśmy odpowiedzialni: w gospodarstwach naszych rodziców, we wsi rodzinnej.

Obejścia gospodarskie są nieuporządkowane. W jesienne rozmokłe dni brak należytego dostępu nie tylko do poszczególnych osiedli, ale nawet w obrębie samego gospodarstwa dostęp do budynków jest utrudniony, nie ma ścieżek wybrukowanych i dobrze utrzymanych.

Na podwórkach bezład, porozrzucane, niezasłonięte, rdzewiejące cenne narzędzia rolnicze, butwiejący pod deszczem wóz, rozsiany statek gospodarczy, na środku zaś sadzawka, siedlisko bakterij i zarazków, jaskrawy wyraz bezmyślnego marnotrawienia cennych substancyj nawozowych. Przy studni błoto i kałuże (dobrze jeszcze, jeśli do niej nie ścieka gnojówka). Pomiedzy stodołą, oborą czy stajnią ścieżki, usłane słomą, często sianem, a nawet i koniczyną. Nawóz rozrzucony po całym obejściu, tu i ówdzie kupki gnijącej pielonki lub porzuconych bez zastanowienia odpadków z pod młynka czy wialni, pełne nasion i wszelakich chwastów. Wszystko to otacza dziurawy, krzywy płot.

Oto najważniejsze i najbardziej krzyczące o zmianę cechy starego gospodarstwa. Na to miejsce ma zapanaować całkowicie nowy porządek w obejściach gospodarskich.

ZAPROWADZENIE PORZĄDKU

W OBEJŚCIU GOSPODARSKIM

Zespół młodych samorządowców, bez nakazu wójta czy policjanta, podejmuje się z własnej woli, z odczucia potrzeby ładu nadać nowe oblicze gospodarstwu wiejskiemu. Grupa świadomych celu, stanowczych, młodych, nieugiętych działaczy wiejskich, stawia sobie za cel przede wszystkim wybrukować ścieżki, łączące dom mieszkalny z oborą i chlewem, a w miarę możliwości i z innymi zabudowaniami. Materiałem posłużą kamienie z gliny, faszyny i równane piaskiem. Zniknie rozlewisko gnojówkowe, umiejętnie przekopane ścieżki odprowadzą gnojówkę i nadmiar wody z pod studni. Podwórze będzie wyrównane, doły zasypane.

Wszelkie narzędzia i statek gospodarski zebrane i przechowane najlepiej w szopie pod dachem, zabezpieczymy od gnicia i rdzy. Drobne narzędzia złożymy w jedno miejsce, żeby rzecz potrzebna była pod ręką.

Baczną uwagę zespół samorządowy zwróci na studnię, nie pozwoli wlewać się do niej gnojówce, koryto dla poidła inwentarza oczyści, a nawet co kilka miesięcy zdezynfekuje, chociażby tylko wapnem lub solą i uporządkuje dostęp do studni.

Do obejścia gospodarskiego należą jeszcze ogródek kwiatowy i ustęp. W ogródku będziemy przestrzegać skrupulatnie czystości, usuwając chwasty i pielonkę. Dalej należy zwrócić uwagę na ustęp. Ażeby uniknąć dużej ilości zaraźliwych, a niebezpiecznych chorób, należałoby tak go budować, aby zabezpieczyć zebrany tam kał od rozwłóczenia go po obejściu. Najlepiej do tego celu służy wbudowanie do ustępu szczelnej ruchomej szuflady drewnianej, którą można by było wywlec koniem w pole lub na kupę kompostową — tam opróżnić, natychmiast przysypując kał ziemią.

Krywe, dziurawe płoty naprawić, a wtedy jeśli obejście jest już uporządkowane, należałoby zwrócić uwagę na drogę, łączącą obejście z wiejską drogą. Można to uzyskać przez zbronowanie jej, podsypywanie i usuwanie systematyczne dołów i wyboi, a tak wyrównany wjazd wybrukować (oczywiście, o ile dojazd do ogólnej drogi nie jest zbyt daleki).

Do początkowych czynności należy zapoznanie się z obecnym stanem faktycznym obejść gospodarskich. Stwierdzenie tego stanu odbyć się winno całym zespołem, a nie w pojedynkę. Wszyscy członkowie zespołu samorządowego przechodzą kolejno gospodarstwa każdego uczestnika i opisują stan obejść, rozważając to wszystko, co jest, a co być powinno, co własnymi rękami zmienimy na lepsze. Przy tych pospólnych oględzinach, przy krytycznych uwagach zwrócić trzeba uwagę na wszystko i na płoty i wykorzystanie wolnych miejsc między zabudowaniami, stan podwórza, i porządek panujący w obejściu gospodarskim. Przy tych oględzinach gospodarskich rodzić się winien plan odnowy gospodarstwa na inne, piękniejsze.

Po stwierdzeniu stanu dzisiejszego cały zespół zastanawia się nad zmianami czyli nad planem zaprowadzenia porządku w obejściu w każdym gospodarstwie. Pierwszeństwo w planowaniu przysługuje tu samemu zainteresowanemu współgospodarzowi, członkowi zespołu samorządowego.

Opis stanu obejść gospodarskich i plan uporządkowania należy umieścić w „Książce pracy Zespołu Samorządowego“, przeznaczając na ten cel każdemu członkowi jedną kartkę i wpisując najpierw stan dzisiejszy, a potem planowane zmiany.

Jesień nadaje się przede wszystkim dla uporządkowania obejść gospodarskich, po robotach—można to również zrobić na wiosnę. Zmian tych nie dokonamy w jeden dzień. Trzeba sobie naprzód uświadomić, co zmienić trzeba, a następnie gromadzić materiał do tego potrzebny. Na jesieni należałoby przede wszystkim zabrać się do wyrównania podwórz, wybrukowania ich, wybrukowania ścieżek, łączących dom z zabudowaniami inwentarskimi i uporządkowania studni.

(D. c. n.)

R. Tyczyński

JAKICH KANDYDATÓW MAMY W SZKOLE ROLNICZEJ?

(Głos w dyskusji)

Jeżeli przeczytamy uważnie artykuł kol. Jachowskiego p. t. „O dobrych kandydatów do szkół rolniczych“ („Siew Mł. Wsi“, Nr. 3), to przekonamy się, że autor zgłębił swój temat, a chociaż go nie wyczerpał do reszty, to jednak dał szereg uwag ważnych, tym więcej, że tego nie brał ot tak sobie, jak to się mówi przy zielonym stoliku, ale chwycił to na gorąco w terenie, stykając się bezpośrednio z wychowankami szkół rolniczych.

Temat poruszony jest ważny i aktualny.

Na kwestię doboru kandydatów do szkół rolniczych patrzy się przeważnie „przez palce“, często wychodzi ona poza nawias ważnych spraw i nie jest

brana wcale pod uwagę. Częściowe uzasadnienie można by i na to znaleźć, bo przecież — bądźmy szczerzy — w czym właściwie mieliśmy przebierać? — Tych kandydatów nigdy nie było za dużo — nie można powiedzieć z ręką na sercu, że wieś zdaje sobie sprawę z wartości wiedzy rolniczej, że docenia jej znaczenie. Chłop nie pchał się nigdy na gwałt do szkół rolniczych, tak jak do innych uczelni. No, a szkoły przecież miały przewidziane minimum — i kierownik musiał być na tyle zapobiegliwy, ażeby skądś wygrzebać swoich przyszłych wychowanków.

Przychodził element różny pod względem wieku, wykształcenia i wartości indywidualnych; nie brakło

Gazety piszą

...że chłop i drobny gospodarz, Stanisław Fraszczyk, ze wsi Wilamów powiatu tureckiego (wojew. łódzkie) umierając, napisał testament następującej treści: „Sporządzam ten testament własnoręcznie tak, jak mi serce i rozum dyktuje. Na mnie wypada 8 mórg ziemi po dobrym namyśle — całość mego majątku rozpisuję na cztery równe części. Pierwszą część ofiaruję na FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ, pozostałe zaś części na rodzinę i CELE FILANTROPIJNE. To jest wszystko, co w czasie mojej choroby nie wychodziło nigdy mi z myśli. Teraz jestem spokojny, gdy ten testament sporządziłem, proszę bardzo, kto weźmie tę sprawę w ręce, niech załatwi sprawiedliwie“.

Takim patriotą jest polski chłop — biedny chłop, co w trudzie codziennym od kolebki dorobił się majątku. Cóż na to panowie ziemianie i magnaci? Tak chłop pojmuje „dozbrojenie“ dusz i podciągnięcie Polski wzwyż — hasło rzucone przez Naczelnego Wodza;

...że w Borzęcizkach, pow. krotoszyńskiego, odbyła się uroczystość stulecia istnienia szkoły powszechnej. Jubileuszowy obchód odbył się bardzo uroczysto wobec przedstawicieli władz i miejscowego społeczeństwa.

...że dotychczasowe wpływy ze zbiórki na pomoc zimową

dla bezrobotnych wynoszą około 14 milionów złotych. W ciągu grudnia i pierwszych dni stycznia korzystało z pomocy zimowej przeszło milion osób.

...że w Warszawie w połowie stycznia rb. chorowało na grype przeszło 50 tysięcy osób. Walka z chorobą była tym trudniejsza, że utrudniały ją silne mrozy;

...że w sobotę, dnia 23 stycznia b. r. odbyło się uroczyste otwarcie nowej linii kolejowej Sierpe — Toruń, której budowę rozpoczęto w r. 1935

...że 25 stycznia wyjeżdża do Palestyny transport 200 żydów z Warszawy. — Szczęść Boże!;

...że na północnych stokach góry Chelmowej, w pobliżu Stupi Nowej, w górach Świętokrzyskich, wykryto nowe rudy. Kopalnie tych rud zatrudniają już 340 robotników, a po nowych odkryciach liczba zatrudnionych wzrośnie kilkakrotnie;

...że 53 tysięcy dzieci na Polesiu nie może się uczyć, na ogólną liczkę 183.000 dzieci w wieku szkolnym. 23 procent dzieci, pozbawione jest możliwości nauki;

...że Stany Zjednoczone spotkała straszna katastrofa — powódź, która pozbawiła 450 tysięcy ludzi dachu nad głową. Równocześnie południową Kalifornię nawiedziły silne mrozy, które wyrządziły ludziom szkody na 20 milionów dolarów;

stypendystów. Byli i tacy, którzy w domu nie mieli nic do roboty, a szli, aby tylko zacząć naukę, a później — jakoś to będzie!.. Trudno naprawdę wiedzieć, ilu zdawało sobie sprawę, po co przyszli do szkoły. Kto tych chłopców kierował do szkoły? — Ano różnie bywało; byli i peerowcy, którzy dowiedzieli się o szkole od swych instruktorów, niektórzy dowiedzieli się o niej od absolwentów szkół, lub też z ogłoszenia przeczytanego w gminie czy w rolniczej gazecie.

I teraz z tej całej zbieraniny zrób, człowieku, coś, ukształtuj to jednolicie. Nie jest to łatwe — wiele jest różnic między nimi, a najtrudniej to „wyrównać“ wiek.

Między starszymi ludźmi, po wojsku, często podoficerami rezerwy, znajdują się młodzi, piętnasto, czy szesnasto-letni chłopcy, których jest najwięcej. Są oni stanowczo za młodzi, chociażby nawet mieli ukończone 7 oddz. szkoły powszechnej. Rozmawiałem niejednokrotnie na ten temat ze starszymi: — Czy nie odczuwają ciężaru tych żółtodziobów? Twierdzili, że właśnie ci najmłodszy tylko przeszkadzają im w nauce, bo przecież umysł młodego chłopaka nie może przyswoić sobie tego, co umysł dorosłego mężczyzny. I właśnie z powodu tych młodych trzeba niejednokrotnie walczyć jedno i to samo, ażeby im to nareszcie weszło do głowy. Starsi z tego powodu dużo tracą, bo program szkół rolniczych jest obszerny, a czasu bardzo mało.

Pożytek z takiego chłopaka po ukończeniu szkoły jest prawie żaden, chociażby nawet i próbował coś wprowadzić do ojcowskiej gospodarki, to i tak ojciec nie bardzo będzie ufał tym nowościom „smarkacza“. I tu wyczuwa się brak tego autorytetu, jaki właśnie przychodzi z wiekiem. Nie możemy jednak zupełnie zaprzestać przyjmowania młodych chłopców do szkół rolniczych. Niektórzy z nich bowiem mają zamiar wstąpić do szkół średnich rolniczych czy ogrodniczych, a naukę w niższej szkole traktują jako praktykę, która będzie im pomocna w dalszej nauce.

Nie możemy także wyłączać wyłącznie tylko na kandydatach, którzy już odbyli służbę wojskową, bo chociaż przedstawiają oni materiał najodpowiedniejszy, jednakże do szkół przybywa ich bardzo mały pro-

cent. Na wsi chłopak po wojsku, w myśl ogólnej zasady, musi oglądać się za żoną, a nie „marnować“ czasu w szkole. Trzeba więc szperać wśród tych młodych, którzy są obecnie w większości w szkołach rolniczych, i wyszukiwać wśród nich odpowiednich kandydatów.

Na to mamy miesięczny okres próbny. Po tym okresie kierownik szkoły decyduje o tym, kto ma być przyjęty na ucznia, orientując się w materiale, biorąc pod uwagę rozwój umysłowy kandydata, jego wyrobienie życiowe, zainteresowanie, a nawet wygląd zewnętrzny i rozwój fizyczny. Jeżeli jest dużo kandydatów, wówczas ma lepszy wybór i najmłodszych eliminuje odrazu.

Kol. Jachowski uważa, że najbardziej odpowiednim materiałem do szkół rolniczych będą peerowcy — i zupełnie słusznie. Ci chłopcy są zamiłowani do „naukowego grzebania się w roli“, zrozumieli wartość planowej pracy, mając przykłady z własnych wyników, osiągniętych w ciągu trzechletniej pracy w P. R. Żądają oni w urzędach, szkołach, instytucjach itd. świadectwa sprawności fizycznej, dla czegożby szkoły rolnicze nie miały wymagać od swych wychowanków „sprawności rolniczej“!?

Co do „polecanych“ kandydatów do szkół rolniczych, to Izby Rolnicze, Samorządy, czy też Zarządy Kół Młodzieżowych powinny brać pod uwagę istotną wartość człowieka, jego zamiłowanie i uzdolnienie, udział w pracy społecznej — należałoby tu nie kierować się żadnymi względami, wynikłymi z pobudek osobistych. Bo przecież nie można społecznych pieniędzy rzucać w błoto, nie można udzielać stypendium jednostkom bezwartościowym, „nierentownym“, t. zn. takim, od których nie należy spodziewać się żadnej pracy dla dobra wsi.

Stypendia przecież nie poto są, ażeby je tylko rozdać, bo były przewidziane w budżecie, ale po to, żeby ten pieniądz, przewidziany przez Państwo na cele pożyteczne, nie marnował się, ale wrócił z procentem w postaci zespołów młodych obywateli, świadomych swych obowiązków i przygotowanych do szarej, codziennej roboty w swych warsztatach pracy.

Władysław Milczarek

PORADY PRAWNE

W b. n-rze rozpoczynamy szereg artykułów n. t. porad prawnych. Jednocześnie będziemy udzielać porad każdemu związkowcowi, który do redakcji napisze.

Odpowiedzi będziemy udzielać bądź w „Siewie Młodej Wsi“, bądź też listownie, o ile pytający prześle znaczek pocztowy.

R e d.

Nie ma prawie w Polsce człowieka, który nie interesowałby się prawem, bez względu na postać w jakiej ono w danym wypadku występuje.

Wystarczy jakiś większy wypadek, zabójstwo czy kradzież, a już pełno o nim krzyku w gazetach, pełno mędrkowania na ulicy, w pociągu, autobusie, kawiarni czy jarmarku.

Jako przykład przytoczę sławny proces Grzeszolskiego. Ileż to o nim było mowy, ile kłótni i ile dociekań? Gdyby tak spisać wszystkie dyskusje, zakłady i zapewnienia, rozstrzygające tę sprawę, to napewno ilość otrzymanych w ten sposób tomów nie

pomieściłaby się nawet w 16-piętrowym drapaczu chmur w Warszawie.

I nic w tym nie ma dziwnego. Bo prawo jest dziedziną życia, z którą każdy styka się codziennie bez względu na to, czy żyje w mieście czy też na wsi. Lecz jakże odmienne zainteresowanie prawem istnieje wśród szerokich mas na wsi.

Gdy w mieście występuje ono głównie jako wynik sensacyjnych nowinek dziennikarskich, na wsi jest raczej związane z życiem, z wynikiem albo codziennego trybu życia, albo też hucznej weselnej, czy towarzyskiej zabawy.

Lecz wieś rozumie głębiej prawo i kocha się w nim niż miasto. Widać to choćby z wielkiego zainteresowania, jakie uwidacznia się w jarmarczne dni na galeriach sądowych w małych miastach i miasteczkach będących siedzibą Sądu.

W ścisłości, łoku i zaduchu przepycha się nie jeden chłop, nie jeden gospodarz, czy wyrobnik aby posłuchać jak sądzą, aby poznać wymiar sprawiedliwości, dotknąć go się niejako. Bo choć chłop czuje prawo w sobie, to czuje go tak, jak dyktuje mu go natura, na której łonie urodził się, wychował i żyje, ale nie zna jego przepisów, jego „paragrafów i kodeksów“.

Stwierdzić należy, że prawo materialne jest dla szerokich warstw społeczeństwa wiejskiego niedostępne, jest czemś, co tylko jednostki, poświęcające się specjalnie temu kierunkowi mogą poznać.

Zeszłą sama forma ogłaszania ustaw w „Dzienniku Ustaw Rzplitej“ sprawia, że wieś o prawie mało wie, bo tego „Dziennika“ nie może prenumerować i nie ma możliwości go czytać. O ileż przewyższały nas pod tym względem narody starożytne! Narody te nie tylko rozwinęły tę dziedzinę wiedzy wśród grupy specjalistów prawników, ale dbały też i o to, aby prawo znały szerokie masy. Wystarczy wspomnieć sławny Kodeks Hammurabiego, który wypisany był na olbrzymich tablicach spiżowych, aby każdy obywatel asyryjski mógł się z nim zapoznać. Bliższym także prawa był przez pewien czas chłop w dawnej Polsce, biorąc udział w sądach ławniczych, pod przewodnictwem wójta prowadzonych. Lecz z nastaniem pańszczyzny odebrano mu i tę swobodę, a i tak ślad, że kiedyś to sadownictwo sprawował, pozostało mu jeno powiedzenie: „przecież się ta jakoś pogodzimy, do wójta nie pójdziemy“, którego używa przy zawieraniu różnych tranzakcji.

Po odzyskaniu niepodległości znów Sady stały się dostępne dla wszystkich, czego wyrazem jest możliwość przysłuchiwania się każdego obywatela sądzonym sprawom.

W praktyce jednak prawo jest poniekąd przywilejem grupy, przywilejem t. zwanych prawników. To też chłop, nie mogąc we właściwej formie zaspokoić swej wrodzonej ciekawości poznania sprawiedli-

wości i prawa, chętnie słucha opowiadania o przebiegu spraw sąsiadów, co to do sądu „na świadki“ chodzili i w ten sposób stara się dowiedzieć, „co wolno, a co nie“.

Śmiało można powiedzieć, że poza prawem natury, jakie już razem z człowiekiem na świat przychodzi, prawa ludzkiego uczy się chłop w sądzie, kościele, na jarmarku, czy też w czasie wieczornych pogawędek „pod wiśnią“, w miejscowym wiejskim sklepiku, albo, niestety, i w knajpie.

Nic też dziwnego, że w tych warunkach społeczeństwo wiejskie do znawców kodeksu i paragrafów odnosi się ze szczególnymi względami i darzy ich zaufaniem. Widać to także i w tym, że o ile gospodyni stara się syna wykształcić na księdza, o tyle gospodarz woli mieć z syna adwokata, albo sędziego.

W pracy mojej instruktorskiej spotykałem także duże zainteresowanie się prawem na terenie Kół Młodzieży Wiejskiej. Zainteresowanie to dotyczyło głównie prawa spadkowego, gdy chodziło o działy rodzinne, skarbowości, gdy aktualne były sprawy podatkowe i prawa karnego, gdy to po zabawie, zakończonej bójką, ten czy ów drżał ze strachu przed aresztem, lub więzieniem.

Słusznym przeto będzie, jeśli dla ułatwienia ogólnej orientacji, omówię kolejno w szeregu artykułów najważniejsze dziedziny prawa, z którymi styka się każdy na wsi.

(C. d. n.)

Bogumił Korusiewicz

ODPOWIEDZI:

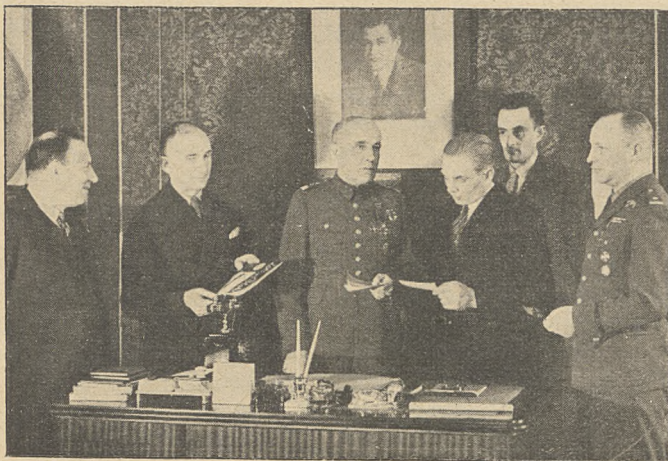
Kol. Stanisław W., pow. Lipnowski:

Sprawa Kolegi należy do trudnych i zawitych. Wydaje się koniecznym przeprowadzenie jej przez Sad i to przy pomocy adwokata. Uprzednio jednakże radziłbym wziąć wyciąg z hipoteki majątku, z którego wydzielone zostało gospodarstwo kolegi i skomunikować się osobiście, aby mieć możliwość zorientowania się, czy sprawa jest do przeprowadzenia.

Kol. S. F-ski, pow. Ciechanów Maz.:

Przy uwzględnieniu wyznania katolickiego na terenie b. Kongresówki rozwody nie istnieją. Bliższe wyjaśnienia otrzyma Kolega w specjalnym piśmie.

L. O. P. P. ZAOPIEKOWAŁ SIĘ WIELKOPOLSKIM KONSTRUKTOREM GABRIELEM



P. gen. dyw. Leon Berbecki przyjmuje A. Gabriela, głośnego konstruktora samolotu.

Prezes Zarządu Głównego LOPP, gen. dyw. inż. Leon Berbecki, przyjął głośnego konstruktora z Praliny, w Wielkopolsce, Antoniego Gabriela i oświadczył mu, iż LOPP. postanowiła zaopiekować się nim i umożliwić mu pracę w dziedzinie lotnictwa. W tym celu przyznane zostało p. Gabrielowi stypendium na uzupełnienie wykształcenia przygotowawczego, po czym wstąpi on do Państwowej Szkoły Techn. Lotn. Samochod., gdzie zdobędzie wiadomości fachowe, niezbędne dla pracy w lotnictwie i dyplom technika lotniczego.

P. Gabriel b. serdecznie dziękował Zarządowi Głównemu LOPP i na ręce Prezesa gen. dyw. inż. Leona Berbeckiego złożył oświadczenie, że postara się nie zawieść pokładanych w nim nadziei LOPP.



ORGANIZACJA W TERENIE



KOMUNIKAT

W dniu 31.I b. r. obradował w Warszawie Zarząd Główny Centralnego Związku Młodej Wsi.

1 lutego b. r. odbyła się w lokalu C. Z. M. W. konferencja kierowników wojewódzkich Związków Młodej Wsi.

2.II b. r. odbyły się obrady Rady Naczelnej Centralnego Związku Młodej Wsi. Podczas posiedzenia omówiono i powzięto odpowiednie uchwały w sprawach: a) sprzedaży legitymacyj na 1937 r., b) prenumeraty czasopism związkowych: „Siewu Młodej Wsi“ i „Przodownika Wiejskiego“, c) sprawozdań z działalności Kół i d) Kongresu Ruchu Młodowiejskiego.

Referaty wygłosili kol. St. Gierat n. t.: „Sytuacja ogólna Związku“, oraz kol. Szkop n. t.: „Praca młodzieży wiejskiej na tle zagadnień narodowościowych“.

NOWE KOŁA

W WOJ. WARSZAWSKIM

Prezydium Związku Młodej Wsi woj. Warszawskiego, na posiedzeniu odbytym 3 i 16 grudnia 1936 r., oraz 27 stycznia 1937 r. przyjęło następujące nowoorganizowane Koła Młodzieży Wiejskiej:

pow. mławski — K. M. W. w Żurawinku, Niecłownie, Niedziałkach i Bojanowie;

pow. płoński — w Postróżu, Arceulinie, Garwolewie i Strzembowiu;

pow. pułtuski — K. M. W. w Kęsach, Skórznicy i Dąbrowie;

pow. rawski — K. M. W. w Kaleniu i Paprotnej;

pow. sochaczewski — K. M. W. w Rybnie, Orłowie i Emilianowie;

pow. miński — K. M. W. w Jastnie;

pow. przasnyski — K. M. W. w Pałowie Kościelnym;

pow. radzymiński — K. M. W. w Kułakowie, Lipinach, Mokrej Wsi, Międzylesiu, Jaźwiu;

pow. warszawski — K. M. W. w Orzechowie, Stanisławowie, Szczypiornie, Truskawiu, Izabelinie, Sierakowie i Żeraniu.

KURS P. R. W ŻERNIKACH (pow. kaliski)

W dniach 9 — 12 grudnia 1936 roku odbył się w Żernikach kurs dla uczniów 3 stopnia sprawności P. R.

W kursie brała udział młodzież zorganizowana w Kołach Młodzieży Wiejskiej z następujących miejscowości:

Biskupice, Piskory, Mroczyki, Staw Bliżanów, Godziesze, Skrajnia Bychowska, Kol. Dębe i miejscowi. Wykładowcami na kursie byli: inspektor Ł. I. R. p. Firaś, pomolog powiatowy p. Roel, kierownik O. T. O. i K. R. p. Kosiński, instruktorzy rolni, instruktor P. R. i instruktor Zw. Mł. Wsi. Opracowywane były następujące tematy: „Historia Wsi“, „Stosunek P. R. do Kółek Rolniczych“, „Żywnienie zwierząt domowych“, „Walka z chorobami i szkodnikami roślin“ i „Sady owocowe“. Wykłady odbywały się w Domu Ludowym, zbudowanym staraniem miejscowego K. Mł. W. Po całodziennych zajęciach urządzone były wieczory świetlicowe, w których brała udział nie tylko młodzież, ale i starsi, gospodarze i gospodynie. Miło i szybko czas schodził. Pozostały mi z kursu radosne wspomnienia i konkretne wiadomości, którymi chciałbym się z kol. kol. podzielić. W dniach 13 — 17 stycznia b. r. odbył się taki kurs w Kole Mł. Wiejskiej w kol. Dembe, ale o tym może napisze ktoś z gości przodowników.

Edward Cachej

K. Mł. W. w Kol. Dembe.

KOŁO MŁ. WIEJSKIEJ W ZAGÓRZU (pow. radomszczański)

Koło Młodz. Wiejskiej w Zagórzcu istnieje od roku 1925, czynne było do roku 1929, odtąd „spao“ aż do maja 1934 roku. Obecnie Koło liczy 26 członków, w tym 11 koleżanek. Zebrania urządzamy dwa razy w tygodniu. Mają one charakter świetlicowy. Wygłaszamy referaty i pogadanki, czytamy „Siew Młodej Wsi“, śpiewamy nasze piosenki i t. d.

W Kole mamy P. R. I i II stopnia. Urządzamy przedstawienia i zabawy, a dochód obracamy na dom ludowy, który jest już zbudowany i pokryty, tylko wewnątrz jeszcze nie jest urządzony.

Na Boże Narodzenie urządziliśmy choinkę i łamanie się opłatkiem; nastrój był bardzo uroczysty, śpiewaliśmy koledy i piosenki. Latem uprawiamy sport, zwłaszcza „siatkówka“ cieszy się powodzeniem.

Przeszkodą w pracy jest brak lokalu. W zimie zbieramy się w szkole, ale tu nie mamy zupełnie swobody.

Tadeusz Łoś

Prezes K. M. W.

OPLATEK W K.M.W. W ŚWINICACH

W niedzielę 10-go stycznia urządziliśmy „kolendę“. Sala remizy była przystrojona. Zebrało się około 30 osób. Kol. Józich (wiceprezes) otwiera uroczystość i mówi poprostu i szczerze o obowiązku realizowania naszego hasła: „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe“. Łamiemy się opłatkiem. Życzenia. Różne życzenia od organizacyjnych do prywatnych i te najtajemniejsze, których nie można wyjawiać... Popłynęła odwieczna kolenda „Wśród nocnej ciszy“.

Melodia świętej pieśni wyrwała się i poszła w pola poważna i uroczysta. Echo tłukło się długo i budziło jakieś niewymówione uczucia. Wstaje kol. Hela i mówi po chłopsku o istocie uroczystości Bożego Narodzenia. I wzywa do zrozumienia wielkiej prawdy miłości. W czasie kolacji wybuchały raz po raz piosenki. Przemawiał kier. szkoły p. Kubicki i gospodarz świetlicy. Na zakończenie części uroczystej rozpoczęliśmy zabawę naszym wsiowym oberkiem.

Hela Stępniewska

JAK POWSTAŁO KOŁO MŁODEJ WSI W STANISŁAWOWIE

Po skończeniu szkoły rolniczej wróciłem na własne gospodarstwo. Będąc jedynym z przodowników wiejskich chciałem się pochwalić zdobytą wiedzą rolniczą ze swoimi kolegami. Tęsknota za organizacją, o której w szkole słyszałem, kazała mi założyć Koło. Powstało ono 23.IV.36 dzięki wydatnej pomocy instruktorskiej. Było początkowo 23 członków. Po kilku miesiącach nastąpił kryzys. Tłumnie opuszczano Koło. Tłumaczono się nawałem pracy w gospodarstwie (lato). W jesieni postanowiłem ruszyć robotę naprzód. Zgłosiliśmy się w Pow. Zw. Mł. Wsi z prośbą o wydelegowanie do naszego Koła koleżanki. Chcieliśmy zainteresować pracą nasze nieliczne koleżanki. Obecnie Koło liczy 32 członków (16 koleżanek) i pracuje normalnie. Na Boże Narodzenie urządziliśmy opłatek i zabawę taneczną. W czasie od 1—3. stycznia odegraliśmy „Jasłkę“. Ciężka była przeprawa z organizacją, gdyż w naszej wsi nie ma szko-

ly, ani remizy, ani domu ludowego. Świeclicujemy w chałupie jednego z gospodarzy, który się interesuje naszym ruchem. Jedną z członkiń jest wychowanką szkoły rolniczej. Robota idzie rażno.

M. Zając

Prezes K. M. W.
w Stanisławowie.

PRACA K. M. W. W TRZEMUSZCZE

22 listopada 1936 r. po zapoznaniu się z ideologią ruchu młodowiejskiego, postanowiliśmy założyć u nas Koło Młodzieży Wiejskiej.

Do Koła zapisało się 9 koleżanek i 11 kolegów. Nim jeszcze stworzyliśmy Koło, już nasze koleżanki odczuły potrzebę organizacji na wsi, gdyż w miejscowym Kole Gospodyń Wiejskich nauczyły się tanim kosztem robót trykotarskich, prowadzonych przez p. Osikową. Po zorganizowaniu Koła wysłaliśmy kol. Sółdochównę na tygodniowy kurs dla przodownic wiejskich do Siedlec.

Następnie wspólnie z Kołem Gospodyń postanowiliśmy rozpocząć akcję zbiórki funduszków na budowę domu ludowego. Wieś nasza nie posiada szkoły ani odpowiedniego lokalu, w którym moglibyśmy prowadzić szersze

prace oświatowe czy rozrywkowe, to też myśl budowy własnego domu ludowego znalazła tak u starszych, jak i u nas młodzieży pełne poparcie. Przy pomocy kol. Lewickiej J. i kol. Serafina S. przygotowaliśmy komediijkę p. t. „Nieboszczyk z przypadku“, dialog — „Dyrekcja“ oraz „Modlitwę Arabów“, które odegraliśmy, nawet podobno względnie dobrze, na chwiejącej się scenie w mieszkaniu p. Górskiej, która pozwoliła, by w jednym pokoju urządzono wystawę prac z kursu trykotarskiego, w drugim tańce, w trzecim zaś przedstawienie.

Nasze mamusie przygotowały bufet, ojcowie zaś pojechali furmankami zwozić zaproszonych gości, na brak których nie mogliśmy się uskarżać. W ten sposób cała wieś była „w galopie“, lecz trud nasz nie był próżny.

W roku bieżącym zamierzamy nauczyć się również w Kole prowadzenia biurowości, kasowości, oraz czytać wspólnie na zebraniach nasze pismo związkowe „Siew Młodej Wsi“.

Mamy również upatrzoną kandydatkę na kurs do Uniwersytetu Ludowego w Szczechach, lecz dziś jeszcze nie wiemy którą.

Stefan Kubajewski
prezes K. M. W.

SPROSTOWANIE

W n-rze 4 „Siewu Młodej Wsi“ w artykule p. t. „Z życia naszego Koła“ zamiast Lipowa - Brzeziny powinno być: Lipowa — Brzeziny, zamiast: „utrudnia nam to kontakt z Brzezinią“ powinno być: „utrudnia nam to kontakt z Lipową“.

W dziale „Organizacja w terenie“ zamiast K. M. W. w Kaniowie powinno być: K. M. W. w Kamionce, oraz zamiast 150 zł. na P. K. O. powinno być 50 zł. na P. K. O.

W związku z tym prosimy kolegów o wyraźne pisanie nazw miejscowości, nazwisk i cyfr, gdyż to jest powodem pomyłek. Otrzymujemy listy pełne żalów, że przesyłane przez teren artykuły są zmieniane pod względem formy. Gdybyśmy chcieli Wasze prace drukować w całości, to „Siew Młodej Wsi“ musiałby być trzy razy większy i droższy. Jeżeli chodzi o „zmienianie“, to musicie sobie koledzy zdawać sprawę z tego, że przysyłane prace nie nadają się do druku w takiej formie i dlatego muszą być opracowywane w redakcji. Starajcie się więc koleżanki i koledzy pisać krótko, treściwie i wyraźnie.

Redakcja



Z POLSKI I ZE ŚWIATA =

Komisja budżetowa Sejmu obradowała nad budżetem długów państwowych oraz monopolu. Ze sprawozdania referenta wynika, że polskie zewnętrzne wynoszą obecnie długi 2.553.723.471 zł. Długi wewnętrzne stale wzrastają, ale w coraz wolniejszym tempie, np. gdy w 1935 r. długi wewnętrzne skarbu wzrosły o 619.387.000, to w 1936 r. tylko o 277.006.000 zł. Dużo dochodu przynoszą państwu monopole: solny, tytoniowy, spirytusowy i loteryjny. Gorzej przedstawia się opłacalność wywozu zagranicę.

Monopol tytoniowy przynosi dochód większy o 15 milionów, niż w roku ubiegłych, a spirytusowy o przeszło 5 milionów. Loteria państwowa przynosi również znaczny dochód, gdyż wiele osób, które wygrały los, nie podejmuje kwoty, która po 5 miesiącach przechodzi na własność skarbu państwa.

W sejmowej komisji budżetowej omawiano budżet **Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych** oraz reformę gospodarki w lasach państwowych.

Po krótkim sprawozdaniu referenta zabrał głos min. J. Poniatowski, który kolejno omówił wszystkie zagadnienia, związane ze sprawami rolnictwa i reformy rolnej. P. Minister uzasadnił cyframi, że w gospodarce rolnej, w produkcji wiejskiej następuje poprawa. Zboże, buraki, mięso, produktowane przez wieś, zyskują wewnętrzny rynek zbytu i są bardziej opłacalne niż dotychczas. Świadczy to o podniesieniu stanu ilościowego i jakościowego hodowanego inwentarza. Poziom gospodarowania podniósł się znacznie, ale jeszcze niedostatecznie.

Dłuższą część przemówienia poświęcił p. Minister zagadnieniu komasacji, kolonizacji i reformie rolnej.

Komasacja jest rzeczą kosztowną, gdyż w aktach dzielonych kilkakrot-

nie w rodzinie działek panuje chaos. Mierniczy musi stracić dużo czasu, zanim opracuje plan podziału.

Kolonizacja wewnętrzna polega na przesiedleniu grup bezrolnych, lub małorolnych z terenów przeludnionych do dzielnic bogatych w ziemię. Np. w woj. poznańskim stworzono kilka tysięcy gospodarstw średnich z obszarów, wykupionych z rąk niemieckich. Na kresach wschodnich postępuje naprzód kolonizacja, ale b. powoli. Kolonizacja wewnętrzna nie usunie przeludnienia wsi. Konieczna jest parcelacja planowa obszarów dworskich i Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych będzie ją w ciągu kilku lat realizowało. Posłowie ziemiańscy występują ostro przeciw projektowi parcelacji, gdyż nie chcą utracić swojego dotychczasowego bogactwa. Omawiano również projekt ustalania budżetów gospodarki lasów państwowych.

Ministerstwo Oświaty zatrudni w najbliższym czasie bezrobotnych kandydatów na nauczycieli szkół powszechnych. Po uchwaleniu przez Sejm budżetu, kuratoria szkolne będą powoływać bezrobotnych nauczycieli na posady. Zatrudnienie nauczycieli będzie się odbywać kolejno według roczników. Najdłużej czekający na zajęcie otrzymają etat najwcześniej. Wobec powiększenia budżetu, możliwym będzie zmniejszenie ilości bezrobotnych nauczycieli blisko o połowę.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej wylała rzeka Ohio, powodując ogromną powódź. Przeszło milion ludzi jest bez dachu nad głową. Setki osób zginęło. Całe miasta są zalane. Ulewne deszcze, które tę katastrofę spowodowały, narazie ustały. Akcja ratunkowa Państwa stara się zabezpieczyć nowe tereny przed wylewem rzeki Missisipi. Ogromne masy wody rzeki Ohio są oddalone od Missisipi tylko o 80 km. i z chwilą gdy dojdą do niej mogą spowodować nową jeszcze większą powódź.

Rządowe wojska hiszpańskie odnoszą coraz więcej zwycięstw nad powstańcami, którzy pozbawieni większej pomocy ze strony państw faszystowskich, stracili wiele ze swej ruchliwości. W tych dniach republikanie wyparli wojska powstańcze z ważnego odcinka pozycyjnego koło Madrytu.

Na stronę rządowców przechodzą całe oddziały wojsk gen. Franco.

Parlament francuski obraduje nad obroną narodową kraju. W gorącej dyskusji przedstawiciele wszystkich stronnictw wypowiadali się za zwiększeniem sił wojskowych, podniesieniem poziomu przysposobienia wojskowego, oraz zwiększeniem pędnych środków motorowych, względnie wynalezienie jakiegoś płynu, któryby zastąpił benzynę. Minister marynarki wojennej domagał się powiększenia sił morskich, motywując to koniecznością ochrony linii komunikacyjnych floty francuskiej.

Wystąpienie jednego z deputowanych z zarzutem, że Francja wysłała do Hiszpanii samoloty, wywołało ogromne wzburzenie w parlamencie. Posiedzenie przerwano. Toczy się w tej sprawie śledztwo.

Stalin zostanie wkrótce sam. Toczący się obecnie proces przeciwko Radkowi, Sokolnikowowi, Pietakowowi i innym jest tylko częścią szerokiej akcji Stalina, który dąży do usunięcia byłych kolegów i współtwórców systemu bolszewickiego. Zarówno

obecni oskarżeni, jak i straceni niedawno Kamieniew i Zinowiew byli najczynniejszymi rewolucjonistami w okresie rewolucji rosyjskiej.

W kwietniu rozpocznie się nowy proces przeciwko Bucharinowi, Rykowi i Rakowskiemu. Zarzuty, które się im stawia, są podobne do oskarżeń dawniej straconych i obecnie sądzonych przestępców politycznych. Jedno jest tylko zupełnie jasne w ciemnym łańcuchu procesów politycznych, że Stalin lęka się o swą władzę.

Niemcy są najbardziej zmotoryzowanym ze wszystkich państw europejskich. W 1936 r. przybyło 456.818 wozów motorowych, w tym 213.580 samochodów osobowych. Polska posiada 34.200 samochodów, czyli 7 razy mniej niż przybyło w Niemczech w ciągu jednego roku.

Koronacja Jerzego VI, króla Anglii ma się odbyć w tym samym terminie, co i koronacja Edwarda VIII. I ludzie napewno myślą, iż za tą datą przemawiają względy bardzo poważnej natury. A tymczasem chodzi tu prosto o to, aby... nie zmarnowały się rzeczy, przygotowane na koronację Edwarda VIII. Prawdziwie jednak wielkie będą koszty, związane z przemalowaniem imienia „Edward VIII“ na „Jerzy VI“, umieszczonego na porcelanie nowego króla. Sprawa ta stała się powodem wielkiego zmartwienia pokaźnej ilości ludzi w Anglii.

Ministerstwo skarbu opracowało już zamknięcie budżetowe za grudzień r. ub., wykazujące nadwyżkę dochodów nad wydatkami w kwocie 600.000 tys. zł. Grudzień 1935 r. przyniósł deficyt w wysokości 11,8 milionów zł.

Deficyt z grudnia 1935 r. był niższy od poprzednich miesięcy tego roku, w grudniu bowiem wszedł w życie specjalny podatek od uposażeń, płaconych z funduszów publicznych.

Za 9 miesięcy r. budż. 36/37 otrzymujemy więc nadwyżkę dochodów nad wydatkami w kwocie 2,6 milionów zł.

Wielkie burze przeciągnęły nad polskim wybrzeżem morskim. Dzięki gwałtownemu wiatrowi morze zalało na półwyspie helskim plaże i wydmy. Stan wód na morzu otwartym podniósł się od stanu normalnego przeszło o półtora metra. Wysoki poziom wód spowodował uszkodzenie brzegów półwyspu. Budujący się port rybacki w Wielkiej Wsi znajduje się całkowicie pod wodą. Masy wód prąku brzegom, powodując zatamowanie ujść rzek uchodzących do morza. Urząd morski zawezwał do pomocy

miejsową ludność, która miejsca zagrożone od wód założyła workami z piaskiem. Ruch statków został całkowicie wstrzymany.

Mussolini w rozmowie z dziennikarzem niemieckim, oświadczył, iż nie wierzy w jedno państwo europejskie, rządzące się podobnie jak Stany Zjednoczone Am. Półn. Natomiast ma tę pewność, że kulturze, cywilizacji i stanowi posiadania dzisiejszej Europy grozi zagłada ze strony komunizmu. Dalej przywódca włoskich faszystów powiedział, że demokracje przeżyły się. Są one dziś świadomie lub nieświadomie ogniskami zarazy i pomocnikami bolszewizmu (?). Aż trudno dać wiarę, że człowiek wymawiający te słowa, był niegdyś socjalistą.

Litwini domagają się od Polski zwrotu Wilna. W szeregu miejscowości nadgranicznych litewskich urządzane są szumne manifestacje przeciw Polsce. Przy sposobności tłucze się okna w lokalach Polaków na Litwie. Władze państwowe żezwalają na te wystąpienia, ułatwiając je przez zwalnianie w tym dniu od pracy w urzędach.

Łotwa ostrzega Litwinów przed zgubną polityką zagraniczną z Państwem Polskim. Dziennik łotewski podkreśla, że jeżeli Litwa „nie chce stracić tego, co posiada, to musi z Polską żyć w zgodzie i współpracować“. Ale jak do tej pory, to nie wiadomo, jak długo Litwini będą błądzić.

Brygada śmierci nazywają powszechnie artystów filmowych, którzy wykonują różne karkołomne, zakończone kalectwem a często i śmiercią sztuki. Artyści skaczą np. z samolotu do samochodu, spadają na spadochronach z wysokości kilku tysięcy metrów, skaczą ze skały na skałę ponad przepaścią. Ludziom patrzącym na sceny filmowe mrozi krew w żyłach, a cóż dopiero mówić o aktorach, którzy muszą wykonywać owe karkołomne skoki. Nie czynią tego, oczywiście, z innych powodów, jak tylko dla chleba.

Niemcy zabronili przelotu samolotom cywilnym nad ziemią położoną między Wartą a Odrą. Tłumaczą ten fakt koniecznością zachowania tajemnic wojskowych. W ten sposób potwierdzają się wiadomości, iż Niemcy budują na granicy polskiej fortece podziemne, które będą połączone bardzo szeroką szosą t. zw. autostradą, służącą do przenoszenia z miejsca na miejsce wielkich ilości wojska we wszystko zaopatrzonego. Ciekawe, czy my myślimy o ufortyfikowaniu naszej zachodniej granicy?

„SPOŁEM“ Związek Spółdzielni Spożywców Rz. P.

Wydział Społeczno - Wychowawczy

Spółdzielcze Kursy Korespondencyjne

kształcą i doksztalcają obecnych i przyszłych pracowników spółdzielczych — kierowników spółdzielni, buchalterów i sklepowych, poza tym przygotowują do pracy w ruchu spółdzielczym organizatorów i działaczy spółdzielczych, pogłębiają wiedzę członków zarządów i rad nadzorczych.

Uczyć można się indywidualnie lub zespołowo.

Program Kursów obejmuje: teorię spółdzielczości, organizację spółdzielni spożywców, ustawodawstwo, dotyczące spółdzielni, towaroznawstwo, rachunkowość, naukę o handlu, korespondencję, technikę sprzedaży.

Bliższych informacji udziela i przyjmuje zapisy Sekretariat Spółdzielczych Kursów Korespondencyjnych: Warszawa, Grzywny Nr. 13.

ADRES PRENUMERATORA

NAJWIĘKSZA RAFINERIA W POLSCE,
A JEDNA Z NAJWIĘKSZYCH W EUROPIE

„POLMIN“

PAŃSTWOWA FABRYKA OLEJÓW MINERALNYCH

Centrala we Lwowie, ul. Akademicka Nr. 7

Własne Oddziały Handlowe we wszystkich większych miastach Polski

Oddział w Warszawie, Al. Ujazdowska 47

tel. działu sprzed.: 552-20, 552-21, Składow 10-14-27.

Poleca produkty naftowe o najwyższej jakości

i po nader przystępnych cenach

naftę świetlną rafinowaną

naftę primusową

benzyny motorowe i specjalne

benzyna samochodowy

POLMIN oleje i smary maszynowe

POLMIN oleje i smary samochodowe

POLMIN smary rolnicze i wozowe

POLMIN asfalty drogowe i papowe.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

(Dokończenie ze str. 95-ej)

Proces moskiewski zakończył wyrok, skazujący Radka i Sokolnikowa, każdego na 10 lat więzienia, a pozostałych 13-tu oskarżonych na karę śmierci. Wyrok wykonano w nocy z 31.1 na 1.II b. r. Prokuratura sowiecka motywuje łagodny wyrok, wydany na Radka i Sokolnikowa tym, że pomimo ujawnionej zdrady, nie dopuścili się oni jednak t. zw. sabotażu (czerwone wywoływanie buntów, katastrof kolejowych, pożarów fabryk i t. d.).

Jednak zagranicą jedni twierdzą, że Radek zwrócił się bezpośrednio do Stalina z groźbą, że o ile zostanie rozstrzelany, to wówczas jeden z jego przyjaciół ogłosi papiery, kompromitujące obecny rząd sowiecki. Inni znowu uważają, że łagodny wyrok jest wynikiem interwencji premiera Francji żyda Bluma, który ujął się za swoim współwynawcą Radkiem Sobelsohnem.

Jeszcze inni przypuszczają, iż nierozstrzelanie Radka i Sokolnikowa zostało spowodowane potrzebą powołania tych dwóch Żydów jako świadków w nowym, trzecim z kolei procesie, który odbędzie się nad Rykowem i Bucharinem w kwietniu b. r. Jednocześnie gazety piszą, iż Radek skompromitował podczas procesu żonę sowieckiego komisarza spraw zagranicznych Litwinowa, która podobno jest aresztowana, a sam Litwinow został nagle wezwany z Genewy, by jak najszybciej wracał do Moskwy.

Hitler wygłosił w sobotę 30.I b. r. mowę w sejmie niemieckim. W przemówieniu podkreślił, iż w okresie 4 lat nastąpiło całkowite zjednoczenie narodu niemieckiego. Naród powinien zajmować pierwsze miejsce, dopiero potem winny iść armia i rząd, jako środki niezbędne do zaspokojenia potrzeb i zapewnienia rozwoju narodowi.

W okresie 4-ch lat skończył się o-

kres zaskakiwania faktami dokonanymi świata przez Niemcy, którym obecnie pozostaje jedynie przekreślenie swego podpisu pod traktatem wersalskim, stwierdzającym, że Rzesza wywołała wojnę światową.

W polityce zagranicznej Niemcy żyją w dobrych stosunkach z Polską, Włochami, Węgrami, Bułgarią i Jugosławią, nigdy zaś nie podpiszą żadnego układu z Rosją, która jest rozsądnikiem zarazy komunistycznej. Liga Narodów jest instytucją bezużyteczną; ma ona taki wpływ na pokój, jak na powstrzymanie prądu morskiego Golfstromu.

Pod koniec swego przemówienia kanclerz zapowiedział, że w najbliższym czasie zostanie dana narodowi niemieckiemu nowa konstytucja.

Reichstag (sejm niemiecki) przyjął mowę Hitlera oklaskami, nie dopuszczony, jak zwykle, do głosu w dyskusji.

Redakcja nadesłanych artykułów i zdjęć nie zwraca.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. Numer pojedynczy 25 gr.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. — 200 zł., 1/4 str. — 80 zł., 1/8 str. — 50 zł., 1/16 str. — 30 zł.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. — Tel. 2-36-40. — Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI

Wydawca: CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80.